

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	Puławy PRL, stan wojenny, internowania, Krzyż Katyński, marsze puławskie, zatrzymanie córki

Stan wojenny

[Kiedy] wybuchł stan wojenny, byliśmy oboje z mężem w domu, chcieliśmy gdzieś tam zatelefonować, [ale] stwierdziliśmy, że telefon jest głuchy. Nie mogliśmy się zorientować, co się dzieje, włączyliśmy telewizor i obejrzelśmy wystąpienie Jaruzelskiego – wtedy już wiedzieliśmy. Wpadliśmy w czarną rozpacz dlatego, że akurat poprzedniego dnia nasz syn pojechał naszym samochodem po swoją siostrę starszą, która spodziewała się drugiego dziecka, a była na stażu, takim po studiach w Zakładzie Doświadczalnym „Biebrza”, bliżej Suwałk. Akurat był zakaz poruszania się i myśmy nie wiedzieli, co z nimi w ogóle będzie, jak oni się dostana do domu. Kiedy się zaczął stan wojenny, to z Instytutu sporo osób zostało internowanych. Wtedy podjęliśmy taką inicjatywę przez radę naukową naszą i napisaliśmy taki memoriał w tej sprawie, że prosimy o zwolnienie tych osób. W szczególności była taka wiadomość, żeby wypuścić pana Skibę, ponieważ on nie był internowany, tylko uwięziony i w więzieniu przeszedł zawał, a został przykuty do łóżka łańcuchem. Od nas zostało opracowane takie dość ostre pismo z żądaniem żeby uwolnić go. To pismo zostało poparte przez dyrekcję i pojechało od nas dwóch pracowników partyjnych, pracowników naukowych na rozmowy tam i to poskutkowało. [Uczestniczyłam w marszach puławskich], bałam się, ale uważałam, że tak trzeba. U nas w Instytucie nie było [represji za uczestnictwo w marszu]. Podobno jakieś takie bywały historie, że wyskakiwał jakiś tam zomowiec z pałką do tych chodzących, ale mnie się to nie zdarzyło, ja tego nie widziałam. Było legitymowanie, mnie też legitymowali. To miało chyba charakter tylko zastraszania, bo z tego nic nie wynikało. W ogóle bardzo przeżywaliśmy strajk w Azotach. Właśnie nasza córka, która była wtedy w szkole średniej, z całą grupą młodzieży pojechała pod Zakłady Azotowe, żeby nie przepuścić tych czołgów, które tam jechały. Mieliśmy rewizję w domu, córka była zatrzymana. Była na przesłuchaniu w komendzie milicji w Lublinie, ale ja z nią jeździłam, ponieważ ona była niepełnoletnia, więc miałam prawo być z nią przy tym przesłuchaniu. Też już dobrze nie pamiętam z kim, ale tam z wielu osobami

spotykaliśmy się pod tym Krzyżem Katyńskim. Zawsze to było takie wzruszające. Właściwie nie było jakichś długich prelekcji, raczej były wspólne śpiewy. Taki młody człowiek, recytował swoje poezje, bardzo takie wzruszające. Kręcili się koło nas, ale jakichś represji nie było. Natomiast wiem, że kilkakrotnie ten krzyż był niszczone.

Data i miejsce nagrania	2005-05-21, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"